



Biskup opolski Andrzej Czaja

Chcę poświęcić życie

Obszerne fragmenty
pierwszego przemówienia
bp. Andrzeja Czaja do diecezjan
podczas odpustu św. Jacka
w Kamieniu Śl.

Najdostojniejszy, najzaczniejszy Księżu Arcybiskupie, zacni i drodzy bracia biskupi, kochani bracia w kapłaństwie, drogie siostry zakonne i wszyscy wy, kochani bracia i siostry! Bardzo się cieszę, że mogę tu dzisiaj z Wami być. Dla mnie, moi drodzy, jest to wielka okazja, aby z pierwszym słowem zwrócić się do Kościoła lokalnego, bo wy tutaj ten Kościół reprezentujecie.

Nie bójmy się poświęcić życia

Kochani, kiedy my tutaj obchodzimy odpust św. Jacka, w mojej rodzinnej ziemi oleskiej obchodzi się też bardzo zacny odpust ku czci św. Rocha. Cóż tych dwóch wielkich świętych łączy? Cóż łączy praktycznie wszystkich świętych? Nade wszystko to, iż starali się poświęcić swoje życie Bogu. Całe życie starali się poświęcić Bogu, służąc bliźniemu! I tego chce od nas Bóg. On pragnie, byśmy Mu poświęcili życie. I ma do tego prawo. Bo On nam swoje życie dał! To dzisiaj nie jest w świecie modne: poświęcić komuś życie. Właściwie świat nas pcha ku czemuś innemu. Świat mówi każdemu człowiekowi: ty masz prawo realizować siebie! Ty masz prawo wymagać od innych! Ty masz prawo spełnić wszystkie swe pragnienia! I to jest tak trochę jak morowe powietrze. A my w tym morowym powietrzu dzisiaj nieraz się gubimy. Coraz więcej roszczeń jest w nas. Dlatego bardzo trudno jest kształtować odpowiednie życie w rodzinie, w małżeństwie, w kapłaństwie, w zakonie – jeśli nie stać nas na to, by poświęcić życie. I to sprawia, że domownikom zadajemy wiele bólu i krzywdy. Jeśli mnie nie stać na poświęcenie życia, to wymagam poświęcenia od innych – wtedy muszą płynąć łzy! To nie jest Ewangelia, to nie jest chrześcijaństwo. Jezus mówi: kto chce zachować swoje życie, ten straci je. A kto odda je, ten je zyska. Tak mówi Jezus. Taka jest Ewangelia. Kochani, nie wolno nam bać się dać życia swego, poświęcić swoje życie Bogu i drugiemu. To jest Ewangelia!



ANDRZEJ KERNER

Dziękujemy, Księżę Arcybiskupie



KS. KRZYSZTOF FABER

Abp Alfons Nossol w redakcji „Gościa Opolskiego”

Po 32 latach ksiądz arcybiskup Alfons Nossol oddał – zresztą z nieukrywaniem uczuciem ulgi i radości – rządy diecezją swojemu uczniowi ks. dr. hab. Andrzejowi Czai. W krótkich, dziennikarskich słowach chcemy wyrazić naszą wdzięczność Księdzu Arcybiskupowi. Poprosiliśmy ludzi wysoce kompetentnych, aby do tego, specjalnego numeru „Gościa Opolskiego” napisali o zasługach, dokonaniach i osobistych walorach Arcybiskupa (str. IV–XI). Chcemy tylko, jako wierni diecezji opolskiej, a także jako dziennikarze, którzy mieli przywilej częstych spotkań – także osobistych – z Księdzem Arcybiskupem podziękować za te lata. Za to, czego nauczyliśmy się od niego, i za to, z czego byliśmy dumni. Zawsze wśród kolegów dziennikarzy „Gościa” z całej Polski mogliśmy z dumą powiedzieć, że „my od Nossola i u nas jest inaczej”. To oznaczało – może przede wszystkim – że chrześcijaństwo jest wezwaniem do wolności, której sam Arcybiskup dawał przykład. Niejeden raz odważnie przekraczał schematy myślowe, uprzedzenia, wzywał do rewizji zasklepionych poglądów. Uczyliśmy się od niego umiłowania tej ziemi i jej ludzi. Długo można by wymieniać powody naszej dumy. Ale niech tyle wystarczy. Księżę Arcybiskupie, zawsze podpisujecie swoje listy pasterskie: „Wasz biskup”. Pozwól, że teraz powiemy: Ty jesteś „naszym Arcy-biskupem”.

Redakcja „Gościa Opolskiego”

Ocalił cenne paramenty

KOŹLE. Marszałek województwa opolskiego Józef Sebesta wręczył odznakę honorową „Za zasługi dla województwa opolskiego” Josefowi Grögerowi, mieszkańcowi Koźła do roku 1945, obecnie związanemu z rodzinnym miastem przez historyczną pasję, która owocuje publikacjami książkowymi nt. Koźła. Ojciec Josefa Grögera był kościelnym w tutejszym kościele pw. św. Zygmunta i tuż przed wejściem Armii Czerwonej do Koźła wraz

z synem Josefem w kotłowni pod kościołem zamurował wszystkie paramenty – naczynia liturgiczne oraz XVIII-wieczną monstrancję. W 1991 roku Josef Gröger odwiedził kozielską parafię i wraz z proboszczem ks. Alfonsem Schubertem i członkami rady parafialnej udali się do podziemia kościoła. Tam J. Gröger wskazał miejsce ukrycia naczyń liturgicznych i pięknej monstrancji, która obecnie używana jest w czasie procesji

Na pielgrzymkę chórów

GÓRA ŚW. ANNY. 5 i 6 września na Górze Świętej Anny odbędzie się XXXIII Pielgrzymka Chórów, na którą serdecznie zaprasza ks. Jerzy

Kowolik. W sobotę o godz. 20.00 w bazylice odbędzie się koncert chóru „Resonans con tutti” z Zabrze. W niedzielę (6 września) o godz.

Odpust u św. Rocha

OLEŚNO–GRODZISKO. Trzydniowy (15–17 sierpnia) odpust ku czci św. Rocha w Grodzisku (należącym do parafii w Oleśnie) miał w tym roku zupełnie wyjątkowy charakter. W sobotę (15 sierpnia) wieczorem podczas Mszy św., dzień po ogłoszeniu nominacji, w tym samym oleskiej został przedstawiony nowy biskup opolski ks. dr hab. Andrzej Czaja. Jego

rodzina Wysoka bezpośrednio sąsiaduje z Grodziskiem, w którym, na wzgórzu za wsią, stoi stary drewniany kościół pątnicy św. Rocha. Entuzjazm, radość i duma wiernych, że ich rodak został biskupem, były wielkie. Następnego dnia, 16 sierpnia, nowy biskup przemówił do wiernych diecezji zgromadzonych na odpuscie św. Jacka w Kamieniu Śl.



ANDRZEJ KERNER

W czasie odpustu wierni modlili się za nowego biskupa, swojego rodaka

Kościół św. Jerzego pięknieje

PRÓSZKÓW. Parafia św. Jerzego remontuje swój kościół. Już położona została nowa dachówka, odnowiono elementy blaszane dachu, a także zmieniono kolorystykę wieży i tympanonu oraz przeprowadzono rekonstrukcję detali architektonicznych tych części budowli. Parafia planuje dalszą odnowę kościoła. Kościół parafialny w Prószkowie wybudowano w 1578 r., jego fundatorem był hr. Jerzy Prószkowski, który bogato wyposażył świątynię. Podczas wojny trzydziestoletniej kościół został spalony, odbudowano go w roku 1687 z udziałem florenckich mistrzów, którzy nadali świątyni barokową formę.



TERESA SIENKIEWICZ-MIS

Kościół św. Jerzego po remoncie dachu

GOŚĆ OPOLSKI

opole@gosciedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole,
ul. Koraszewskiego 7-9
TELEFON/FAKS 077 454 64 72

REDAGUJA:
Andrzej Kerner – dyrektor oddziału,
Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Mis,
ks. Tomasz Horak – asystent kościelny

DOKOŃCZENIE ZE S. I >

A przecież od dnia chrztu – my, chrześcijanie – mamy dwa życia. Oba, jedno i drugie, od Boga. Jedno przychodzi za pośrednictwem mamy i taty. To jest to nasze życie cielesne, nasze życie ziemskie. Ono zbutwieje – wcześniej czy później. W proch się obróci. Jest drugie życie: to jest życie Boże w nas. Od dnia chrztu z mocy Ducha nam dane, życie Chrystusowe w nas. I to nie umiera, to przetrwa! Ważne jest tylko to, żebyśmy to życie z ojca i matki, tu, na tej ziemi, umieli Bogu poświęcić! I nie bójmy się tego! Tego Bóg od nas oczekuje.

Chcę poświęcić życie Wam

Łatwiej jest – myślę – mimo wszystko poświęcić życie najbliższym, w rodzinie. Chyba szczególnie trudno jest poświęcić życie całej diecezji, a wiem, że tego Bóg ode mnie oczekuje: poświęcić moje życie Wam, kochani. Z jednej strony to radość, bo przecież to tak usensownia moje życie ziemskie. Trudno o piękniejszy sens. A z drugiej strony wiem, jak to będzie trudne. Miałem do tej pory zadanie poświęcania życia powierzonej mi grupie studentów, powierzonej mi wspólnocie modlitewnej przy parafii Serca Jezusowego w Raciborzu i mojej rodzinnej wspólnocie parafialnej. I wiem, jak to było trudne. Nie raz na pewno zawodziłem. Nie raz na pewno nie było tak do końca, jak chciał Bóg. A teraz mam poświęcić życie Wam, całej diecezji. Czy to zadanie mnie nie przerasta? Czy mogę ten ciężar odpowiedzialności podjąć? Tak, to jest krzyż. Wielki krzyż, nie mały krzyżyk. I żebym się nie łudził, Ksiądz Arcybiskup zaraz na początku, w kurii diecezjalnej, wyrażnie mi to oznajmił: tak, Andrzej, wstępujesz na drogę krzyżową. Bądź tego świadom.

Spoglądam na ten krzyż z perspektywy wiary. Doświadczenie mojej wiary mówi mi, że Bóg będzie ze mną. Przez swoje życie od samego początku doświadczam Jego bliskości, Jego ciepła, Jego miłości. Jestem Mu za to wdzięczny. Patrząc z perspektywy wiary na ten krzyż, postrzegam go jako znak miłości, więcej – jako dowód miłości Boga. Bo On miłuje każdego z nas, ludzi. A jeśli tak – to jest to dla nas znak nadziei. Bo, jak mówi św. Paweł, nadzieja zawieszona nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego. Z bojaźnią Bożą spoglądam więc na krzyż i ufam Bogu, że mi pomoże, bo przecież obiecał już Pawłowi i wszystkim swoim uczniom: nie martw się, wystarczy ci mojej łaski. I zwracam się do Maryi, Matki Jezusa, i powierzam Jej tę drogę, powierzam ją także naszym świętym patronom: Jackowi, Annie, Bronisławie, Czesławowi i tylu świętym, którzy są patronami w naszych kościołach. Powierzam się swoim patronom: Andrzejowi, Konradowi i Piotrowi, bo tak mam z bierzmowania na imię. I wszystkich błagam, aby mi modlitwą wstawienniczą pomagali poświęcić życie. Ale też, kochani, i Wam zawieram



„Teraz mam poświęcić życie Wam, całej diecezji”

tę swoją postugę. I ośmielam się Was dzisiaj prosić o nieustanną modlitwę. Módlcie się za mnie, módlcie się za nas wszystkich biskupów, abyśmy mogli jak najlepiej was prowadzić, po Bożemu. Każdy człowiek może bardzo łatwo stać się fałszywym prorokiem. Proście Boga, abym nigdy nie był Wam fałszywym prorokiem. Proście, abym Was prowadził po Bożemu. Abym pilnie nasłuchiwał Jego woli i starał się ją realizować. Proście Boga, aby ta Boża miłość, którą w sercu noszę i nią się cieszę, aby ona mnie przynaglała do składania na co dzień swego życia w służbie Wam.

Usłyszałem w głębi serca

To tutaj, kochani, w czas rekolekcji, przed przyjęciem posługi biskupiej, usłyszałem od Boga taką podpowiedź, jak wziąć krzyż. Trwać przed Bogiem i Jemu służyć – usłyszałem w głębi serca. *Astare coram Te et Tibi ministrare*. Takie będzie moje hasło biskupie. A w krzyż, na którym widnieć będzie gołębicą, symbol Ducha Świętego, będzie wpisane krótkie słowo: *Resurrexi*. W nawiązaniu do Księdza Arcybiskupa. On ma w krzyż wpisane słowo *Resurrexit* – zmartwychwstał. W mój krzyż będą wpisane słowa: *Resurrexi et tecum sum* – zmartwychwstałem i jestem z Tobą. To moje zasadnicze orędzie na czas posługi biskupiej do Was, kochani: że Chrystus zmartwychwstał i jest z nami! On nas nie zostawi. Jak mówi św. Augustyn: „Bóg nikogo nie opuszcza, jeśli w pierw opuszczony nie bywa”. Proszę więc Was: módlcie się. A módlcie się nie tylko za nas, ale po prostu módlcie się jak najwięcej do Boga, aby wasza wiara była żywa. Nie ustawajcie w modlitwie, módlcie się za siebie nawzajem. Modlitwa jest jak oddech dla życia

wiary. Wszystkich Was, kochani, zapraszamy do katedry opolskiej na biskupie święcenia. Zgromadźcie się jak najliczniej. Spróbujmy utworzyć wiecznik naszego Kościoła lokalnego, aby w tym wieczniku zawołać: Niech zstąpi Duch Twój!

To mój mistrz

Chciałbym się teraz zwrócić do Księdza Arcybiskupa. To mój mistrz, ja jego uczeń – chociaż Jezus mówi, że jednego macie Mistrza. On jest moim mistrzem nie tylko w sprawach naukowych, ale przy Księdzu Arcybiskupie dorastałem także na poziomie ludzkim i na poziomie wiary. Księżę Arcybiskupie – serdeczne Bóg zapłać. Za wszystko, co otrzymałem i dla życia wiary, i dla życia naukowego. I za to dziedzictwo, które niejako podejmuję. To jest dziedzictwo piękne, pełne różnorodności, bogate dziedzictwo ludu śląskiej ziemi. Ludu już pojednanego! Bóg zapłać za to.

Chcę tu obiecać kochani, że będę robił wszystko wraz z Janem Pawłem – że sobie pozwolę na taki skrót – to nie jest Jan Paweł II, ale moi dwaj biskupi pomocniczy Jan i Paweł. Chcę obiecać, że wraz z nimi, mając u boku ks. arcybiskupa i ks. biskupa Jana Bagińskiego – oby żyli jak najdłużej! – zrobię wszystko, by podjąć to dziedzictwo. Będzie to nade wszystko, Księżę Arcybiskupie, kontynuacja tego, co podjąłeś.

Wam, św. Jacku, św. Anno, wam, wszystkim patronom, zawieramy nasze posługiwanie biskupie, posługiwanie pasterskie kapłanów, posługiwanie zakonników i siostr zakonnych, życie małżeńskie i rodzinne. Boże Ojcze, Ciebie zaś w Imię Jezusa proszę, daj mi Ducha Świętego, Jego moc, Jego światło. Amen.

Przyszło biskupowi
– od 1999 r.
arcybiskupowi
– Alfonsowi
Nossolowi **kierować
diecezją opolską
w niełatwych,
ale bardzo prężnie
dojrzewających
czasach.**

Święty Bernard z Clairvaux, znany reformator życia zakonnego i kościelnego w XII w., w swym słynnym traktacie „O obyczajach i obowiązku biskupów”, będącym właściwie listem do Henryka, arcybiskupa Sens, zawarł bardzo trudne słowa: „Przed powierzeniem Piotrowi rządu dusz w owczarni swojej Pan chciał się przede wszystkim upewnić o jego przywiązaniu i trzykrotnie pytał się, czy Go kocha. Wypróbował też jego roztropność. Gdy świat błędnie uważał Chrystusa za proroka, Piotr widział w Nim Boga proroków: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (I, 2). Spoglądając z tej strony na charzmat posługi biskupa, trzeba niezwykłej wrażliwości, by w niczym nie zatracić jego religijnej perspektywy na rzecz pociągającego coraz bardziej „światowego” podejścia do urzędu w Kościele w kategoriach władzy, bliskiej strukturze świeckiej. Pytanie więc o jakość posługi każdego biskupa przejmującego musi uwzględniać postulat: jak w sobie samym zmieścić refleksje, by nie naruszyć właściwych proporcji i wymiarów, nadanych tej funkcji przez samego Założyciela Kościoła. Mówiąc prościej, trzeba odczytywać powierzone biskupowi zadania i możliwości ich szeregowania, poszukując wyłącznie dobra Kościoła, który przez wieki oczekuje dla siebie swobodnego, autonomicznego pola realizacji.

Dziedzictwo tysiąca lat

Polem pracy dla mianowanego w 1977 r. przez papieża Pawła VI drugiego z kolei biskupa opolskiego był Kościół posługujący na Śląsku Opolskim, sięgający swą troską po Górnośląski Okręg Przemysłowy. Kontynuował on dziedzictwo obecne na tym skrawku ziemi od blisko tysiąca lat. Był dumny



ANDRZEJ KERNER

z trwania mieszkańców tej ziemi w wierze Chrystusowej, mimo burz i licznych dziejowych wyzwania, kiedy jednak oblicze ludu tej ziemi kierowało się zawsze w stronę Chrystusa i Jego Kościoła.

Trzeba było mieszkańcom nierzadko składać deklaracje polityczne i narodowościowe, bo tego żądali władcy tej ziemi.

Trzeba było nie lada odwagi, by opowiedzieć się za przynależnością do Kościoła w jego rzymskim kształcie, gdy na progu czasów nowożytnych dokonano się rozłam reformacyjny. Ta konsekwencja owocowała.

Kraj był bogaty w dzieła kościelne, wieże wyrastały na tle urodzajnego krajobrazu, liczne szkoły, klasztory, przytułki i domy zakonne stanowiły nierozzerwalne tło tej ziemi. Niełatwe jednak było trwanie. Pokazała to z całą wyrazistością ostatnia wojna, gdy po raz kolejny należało dać świadectwo prawdzie

i nie ulec małoduszności, lecz z zapałem stanąć do formowania swych serc zgodnie z powołaniem chrześcijańskim. Świadomość doznanych ogromnych krzywd, przeżycia wypędzeń nie tylko jednej nacji ze wschodu na zachód, ciężar ideologicznej konfrontacji komunizmu z religią – to były nie tylko teoretyczne trudności. I nie tylko teoretycznie należało na nie odpowiedzieć. Trzeba było zbliżyć się do każdego człowieka i cierpliwie przybliżyć mu inny wymiar rzeczywistości, płynący z postawy miłości w pełnej roztropności, o których realnie przypominał św. Bernard.

Wyodrębniona w 1945 r. z rozległej archidiecezji wrocławskiej Administracja Apostolska Śląska Opolskiego, która po wielu przejściach decyzją Pawła VI z 28 czerwca 1972 r. stała się diecezją opolską – tak swoje posłannictwo

Arcybiskup Alfons Nossol wśród swoich biskupów pomocniczych

zrozumiała. Kiedy więc w tymże roku rządy kościelne obejmował pierwszy biskup opolski Franciszek Jop, mógł już nawiązywać do pio-

nierskich osiągnięć, a ich stabilizacja znajdowała już właściwe ukierunkowanie. To dlatego, że od ks. Bolesława Kominka Kościół docenił społeczeństwo, któremu miał wskazywać drogę, przekraczającą wymiary wyłącznie ziemskie, przemijające. Docenił ludzi, z którymi współpracował każdy zwierzchnik kościelny, znajdujący w sobie tyle energii, by swoimi ideami i projektami zapalić innych. Także modlitwą i dbałością o utrzymanie pierwszeństwa Bożych spraw przed najpiękniejszymi nawet, ale tylko własnymi pomysłami. Tego przecież wymagało poczucie roztropności, bez którego nigdy nie osiągnie się szczytów miłości i zdolności obdarowywania.

kiemu – z wdzięcznością

A to przecież główne zadanie Kościoła!

Rozumieć więc nam należy ustawicznie, by oceniając miniony czas w życiu wspólnoty diecezjalnej, zwanej diecezją opolską, nie zamykać się tylko w podsumowywaniu cyfr i powstających budowli. Oczywiście, że bez nich nigdy nie będzie gwarancji dla realizacji wzniesionych zadań. Niemało musi być namysłu, ważenia wszystkich argumentów, wsłuchiwanie się. Przywołany św. Bernard biskupowi Henrykowi z Sens w traktacie swym przypominał jeszcze, że „kapłanowi, biskupowi wielkiego miasta nie przystoi szukać rady u ludzi niedojrzałych i świeckich! Kochać – jak Pan przykazał – trzeba wszystkich, nawet nieprzyjaciół, lecz radzić się tylko ludzi roztropnych i życzliwych!” (I, 2). Twarda to przestroga, i dziękujemy Opatrzności, że pasterze opolscy taką drogą kroczyli.

Człowiek na czasy niełatwe

Gdy więc po śmierci biskupa F. Jopa (24 IX 1976) trzeba było z namysłem poszukać godnego następcę, dokonało się to, co od czasów proroków się dzieje: kto nam pójdzie? Kto będzie godny podjąć to dzieło? Znalaziono młodego kapłana, urodzonego w Broczu, którego walory serca i umysłu gwarantowały kroczenie wyznaczoną od wieków drogą. Do tego doprowadziły religijna atmosfera dotychczasowej służby w Kościele, kompetencja, umiłowanie rodzinnej ziemi i jej Kościoła, ugruntowany już autorytet, o czym dawał świadectwo prymas S. Wyszyński podczas udzielania sakry nowemu biskupowi, i zapał! To musiało zaowocować pojawieniem się kolejnych dóbr, służących wszystkim.

Przyszło biskupowi – od 1999 r. arcybiskupowi – Alfonsowi Nosolowi kierować diecezją opolską w niełatwych, ale bardzo pręźnie dojrzewających czasach. To okres agonii komunizmu, której przebieg przyśpieszył wybór kard. Karola Wojtyły na papieża; to ambicje „Solidarności” do przeprowadzenia istotnych zmian w Polsce w 1980 i 1981 r., wprawdzie na kilka lat zablokowane, ale w 1989 r. ogarniające

już cały blok uzależniony od Związku Radzieckiego. Z tym nurtem wiązały się nadzieje na daleko idące zmiany ustrojowe; znamy je jako początek nowej rzeczywistości, którą odbierano według możliwości normalnego funkcjonowania Kościoła, co zresztą gwarantowała już Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 17 maja 1989 r. Potem dla całego kraju, a więc i dla diecezji opolskiej, zaświtały nowe czasy w zakresie religijnym – wyznaczały je nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, przygotowanie nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce, podpisanie i dość długie oczekiwanie na ratyfikację Konkordatu. Wracając do nowego podziału diecezji w Polsce, zadekretowanego przez papieża Jana Pawła II 25 marca 1992 r., trzeba wskazać utworzenie nowej metropolii górnośląskiej z diecezjami opolską i nową gliwicką.

Dochodziły do tego wielkie akcje mobilizujące Kościół: wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w ojczyźnie, w tym wizyta 21 czerwca 1983 r. na Górze św. Anny, II Synod Plenarny w Polsce (1991–1999), peregrynacja kopii Obrazu Jasnogórskiego w naszej diecezji (1995–1996), przeprowadzone z rozmachem uroczystości Roku Jubileuszowego 2000 i ciągle powracające impulsy do nowej ewangelizacji, wspierane wewnętrzną tęsknotą za jednością w obrębie podzielonego chrześcijaństwa. We wszystkich tych nurtach obecność abp. A. Nossola była niezwykle czytelna. Nie możemy też zapominać o wewnętrznym dynamizmie Kościoła w samej diecezji: budowa kościołów, powstawanie nowych parafii, utworzenie pięciu rejonów duszpasterskich, powołanie najpierw w 1981 r. Diecezjalnego Instytutu Teologiczno-Pastoralnego jako filii KUL, następnie utworzenie w 1994 r. państwowego Uniwersytetu Opolskiego z Wydziałem Teologicznym, którego integralną częścią stało się Wyższe Seminarium Duchowne, przeniesione ostatecznie w 1997 r. z Nysy do Opola. Diecezja ubogacona też sukcesywnie została różnymi instytucjami: Archiwum i Muzeum

Diecezjalne, Dom Księży Emerytów, Sanktuarium św. Jacka i Sebastianum Silesiacum w Kamieniu Śl. Do tego reaktywowana Caritas z licznymi stacjami opieki, Ośrodkiem „Skowronek” w Głuchołazach i Hospicjum w Siołkowicach. Nie ulega wątpliwości, że te stworzone na fali pozytywnego rozwoju sytuacji w tej części Europy możliwości uaktywnienia Kościoła zostały dobrze wykorzystane i pod roztropnymi rządami zwierzchnika diecezji przyniosły plon obfity dla dobra całego społeczeństwa. Zwłaszcza że wszystko jak w soczewce zostało dopelnione bardzo szybko dokonującym się procesem integracji Europy, co znalazło praktyczny wyraz w akcie akcesji Polski do Unii Europejskiej w 2004 r., czego entuzjastą od zarania był biskup opolski.

Uczony, ekumenista, duszpasterz

Imperatywem nie tylko serca będzie też pochylenie się z wdzięcznością nad osobistymi rejonami aktywności arcybiskupa. To przecież znany uczony, profesor uniwersytecki – nadzwyczajny w 1981 i zwyczajny 1986, związany z Katolickim Uniwersytem Lubelskim (1968–1997), Papieskim Wydziałem Teologicznym we Wrocławiu (1978–1997) i oczywiście z Wyższym Seminarium Duchownym własnej diecezji od 1962 r. Przy tym autor wielu książek i publikacji naukowych, zapraszany chętnie na liczne sympozja z referatami i plenarnymi dyskusjami. Wiele prestiżowych towarzystw naukowych za zaszczyt poczytywało sobie możliwość obdarowania biskupa opolskiego swoim członkostwem. Przy tym utrzymujący przez lata kontakt z teologami tej miary co Michael Schmaus, Hans Urs von Balthasar, Karl Rahner, Joseph Ratzinger, Walter Kasper i wielu jeszcze innych. To było także konsekwentne formowanie własnego warsztatu naukowego, skoncentrowanego na Jezusie Chrystusie, którego centrum stanowił krzyż – więc teologia krzyża zajmuje w refleksji biskupa opolskiego trwałe miejsce. Przybywały też nominacje papieskie

do ważnych gremiów: Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, do udziału w pracach Międzynarodowej Komisji ds. dialogu katolicko-prawosławnego i katolicko-luterańskiego; na forum Episkopatu Polski przez wiele lat był członkiem Rady Głównej, przewodniczącym Rady Naukowej, przewodniczącym Komisji ds. Ekumenizmu. Niebagatelna jest również płaszczyzna aktywności duszpasterskiej na terenie własnej diecezji. Podczas 32 lat aktywnej posługi odwiedził niemal wszystkie parafie, brał udział w wielu radościach i smutkach wspólnot parafialnych, konsekrował kościoły, sprawował jubileusze, udzielił bierzmowania potężnej rzeszy kiedyś młodych, dziś już w znacznej części dojrzałych diecezjan, przewodniczył pogrzebom księży. Od początku dokonujących się zmian wypromował posługę duszpasterską mniejszości niemieckiej w naszej diecezji. W latach 2002–2005 przeprowadził I Synod Diecezji Opolskiej.

Wszyscy dziękujemy

Nie ukrywam, że podsumowanie zawsze zawiera w sobie ładunek oceny. Chciałoby się ją wypowiedzieć jak najbardziej adekwatnie względem obiektywnej miary dokonań. Z pewnością do końca nie jest to możliwe, bo zawsze pozostanie margines subiektywnych odczuć i przywoływanych dokonań. Może więc trzeba się poddać znowu św. Bernardowi i pokornie wyznać, że biskup, mając roztropnych i życzliwych doradców, mógł zmierzać do podejmowania decyzji przynoszących z reguły dobre owoce. Tyle możemy powiedzieć w atmosferze podniosłej i nieco odświętnej, bo podsumowującej miniony czas posługi. Zawsze jednak pozostaniemy gotowi do pogłębienia tej wizji. A wszystko po to, aby dojść do tego momentu, gdy będzie można szczerze powiedzieć: Wszyscy razem dziękujemy: za świadectwo życia i posługi, za oddane siły i talenty, za modlitwę – by szerzyły się królestwo Boga na naszej ziemi. Dziękujemy!

Bp Jan Kopiec

Piękno jest prawdą, prawda – pięknem



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

UCZEŃ. Udało mi się w tym roku dwukrotnie, kilka tygodni w sumie, pobyć w Sebastianum Silesiacum w Kamieniu Śląskim. Za każdym razem – z moją Mamą. Kiedyś, podczas tych dni, wziął mnie Arcybiskup na bok i mówi: „Jak ja ci szczerze zazdroszczę, Jurku, że możesz tu być z Mamą. Nam to nie było dane. Najpierw nas nie było stać na to i nie było takiej możliwości, potem było już za późno. **Jakaż to łaska...**”

Ach tak, pomyślałem, nareszcie to mam, to jest to, co mnie w nim zawsze najbardziej fascynowało: zdolność do miłości, stale świeża, nieznużona życiem, nienaruszona, mimo wyczerpania, funkcji, pracy na kilkunastu frontach, doznanych ran. Jego naturalność w tej kwestii, jego odwaga. Już to rozumiem.

Słyszałem o Nossolu w latach 70. jako student i kleryk śląskiego seminarium w Krakowie: że chrystologia i Katolicki Uniwersytet Lubelski, że ekumenizm i Karl Barth, że został młodo biskupem w Opolu, że to jakaś nowa wielka teologia wyłania się z jego tekstów (czytałem fragmenty *Teologii na usługach wiary* przed którymś z egzaminów). Ale po raz pierwszy spotkałem się w październiku 1986 roku. Było to na pierwszym piętrze gmachu KUL w Lublinie. Na wirażu jednego z tych charakterystycznych korytarzy, pod łukowatym sklepieniem, z widokiem na uniwersytecki dziedziniec, na którym płonęły w bladym słońcu ostatnie jesienne róże. Pamiętam takie szczegóły, bo zawsze pamięta się detale towarzyszące najważniejszym wydarzeniom życia. Rozmawialiśmy krótko, konkretnie i – jak to z nim – bez jakiegokolwiek dystansu, serdecznie. Potem pokonywałem pod jego kierunkiem kolejne szczeble teologiczno-dogmatycznego wtajemniczenia: magisterium, licencjat, doktorat. Recenzował też moją habilitację, profesurę i jej uzyczenie. Jestem jego uczniem – w każdym sensie tego słowa; mówię to z pokorą i najwyższą dumą. I z wdzięcznością.

Przez prawie pięć lat byłem jego doktorantem, przez następnych sześć jego asystentem i adiunktem. Potem, kiedy odszedł z KUL już zupełnie (przechodząc na Uniwersytet Opolski, swoje ukochane dziecko), zostawił mi w spadku kierownictwo jednej z teologiczno-dogmatycznych katedr. Przez 11 lat miałem okazję uczestniczyć w jego życiu i przyglądać się jego człowieczeństwu z bliska. Wiele obserwacji mnie zastanawiało i fascynowało zarazem; na szereg pytań nadal nie znam odpowiedzi. Nie wiem na przykład, jak sobie radzi ze zmęczeniem. Przyjeżdżał do Lublina najczęściej około północy (nierzadko później), pił herbatę owocową, razem omawialiśmy sprawy katedry (czyli pracował). Od rana wykładał. Nigdy nie okazywał zniecierpliwienia. Każdy, kto go zna, wie, że nawet permanentne przemęczenie nie wywołuje w nim – jak w wielu (to dość naturalne) – rozdrażnienia.

Albo sprawa niezniszczalnej pasji teologicznej? Entuzjazmu,

którym zaraża najbliższą okolicę? Jak to możliwe, żeby po tylu latach pracy zachować w sobie aż taki ogień? O p o w i a d a ł mi w czerwcu 2009, że chciałby w najbliższym czasie, od jesieni, rozpocząć pisanie trzech książek: chrystologii integralnej (którą wykładał przez wiele lat, ale której z racji biskupich obowiązków – jak twierdzi – nigdy „nie zrobił porządnie”), eschatologii (przedmiot jego najgłębszych teologicznych zainteresowań) i – jak zrozuiałem – opowieści teologiczno-serdecznej o tym, co w niemieckim zwie się *Heimat*, a co po polsku znaczy mniej więcej „strony rodzinne”. I skąd na to energia, skąd siła na takie plany, skąd ów niegasnący zapal?

W czym tkwi tajemnica duchowości tego człowieka? Na czym polega jego pobożność? Jest w tej dziedzinie – modlitwy, wyznań, artykulacji duchowych potrzeb – niebywale dyskretny i prosty. A przecież takie życie musi się wspierać na jakimś gigantycznie mocnym stelażu...

Co mówi (o tych tajemnicach) jego śmiech, jego promienny uśmiech spod krzaczystych brwi? Często, przywoływany zapewne nieraz siłą woli (nie łudźmy się: sporo wydarzeń w życiu biskupa jest raczej do płaczu niż do śmiechu), czerpany z jakiegoś wewnętrznego źródła radości. Zaglądam do grubej teczki z listami i kartkami od niego – przechowuję wszystkie. Większość jest pisana odręcznie. Roi się w nich od podkreśleń, wykrzykników, od dowcipnych wielojęzycznych wtrętów, od przymiotników, takich jak „szczerzy”, „radosny”, „drogi”, „kochany”. To wszystko – cały ten zbiór – różni się jakoś głęboko tonacją od wielu opublikowanych w ostatnich latach „korespondencji wielkich ludzi” (nie osądzam ich ani nie ironizuję na ten temat; próbuje jedynie zrozumieć specyfikę listów Nossola, tych, które mam teraz

Po raz pierwszy spotkałem się w październiku 1986 roku...

Na uniwersyteckim dziedzińcu płonęły w bladym słońcu ostatnie jesienne róże
NA SĄSIEDNIEJ STRONIE:
Abp Alfons Nossol z kard. Josephem Ratzingerem w auli Wydziału Teologicznego UO (rok 2000)



ANDRZEJ MOSZKO

przed sobą). Na okładce rozmowy-rzeki, którą z nim przeprowadziłem w latach 90., zapisałem słowa: „(...) zdarzały się chwile, kiedy traciłem głos z wrażenia: zatykało mnie od stopnia odważnej bezprezjonalności mojego Rozmówcy. W czasach, gdy błyskotliwa ironia jest zamiast tabliczki »uwaga, groźny pies«, co oznacza w najlepszym razie »nie podchodź bliżej, bo ukąszyć« – Biskup Nossol broni się swoją bezbronnością. Treści najprostsze sąsiadują tu (nieraz w jednym zdaniu) z treściami najgłębszymi”. Skąd u niego ta nieustanna erupcja wiary w ludzi, w sens pracy, entuzjazm wobec życia?

Jak musi w tym cierpieć... Ma cienką skórę – człowieka wrażliwego na piękno i ból. A do tego – odrzucenie i porażki, nieuchronne w życiu, które sam nazywa „służbą pojednaniu”. Nieustannie poruszając się na granicy światów (katolicyzm, protestantyzm, prawosławie; polskość i niemieckość; teoretyczność uczonego i praktyczność pasterza; Ślązacy autochtoniczni i Ślązacy zza Buga; tradycja Kościoła i postnowoczesność zglobalizowanego świata etc.), człowiek staje się przedmiotem wielostronnych ataków. I dopiero tak – rozpięty na krzyżu – może skutecznie służyć pojednaniu. Ale ta cena... Nie mogę przestać o tym myśleć, gdy śledzę linię jego życia.

Uspokaja nas: „miałem szczęście w miłości”.

Próbując zrozumieć ludzki los, ani na chwilę nie wolno zapomnieć o Bogu, o nadmiarze Jego Łaski. Niedochodzący jest we wspaniałości, wielkoduszności,

blogosławieństwie. Nie zapomni o swoich; będą mieli szczęście w miłości.

Uspokaja to i mnie. A mam nieodparte wrażenie, że piszę to ku uspokojeniu wielu.

Siedem lat temu, po bardzo dla mnie ważnej rozmowie z Arcybiskupem, po wizycie w opolskim Muzeum Diecezjalnym, napisałem i dedykowałem jemu wiersz. Teraz go przepisuję, dziękując za wszystkie lekcje w jego szkole.

Wiosna w Opolu

Księdzu Arcybiskupowi
Alfonsovi Nossolowi

*gdyby nie Chrystus z migdałami
oczu,
gdyby nie Madonna w Różanym
Ogrodzie,
gdyby nie Pieta z sercem
poranionym dętym –
– łatwiej byłoby uwierzyć w naszą
oślepiłą zwierzęcość.
A tak widzę, że Joes von Cleve,
Martin Schaungauer
i Anonimowy Złotnik z Nysy
widzieli światło.
I mam podstawy wątpić,
że jesteśmy bestie.*

*Chyba od Keatsa pochodzi fraza,
którą powtarzam teraz
jak psalmiczny werset,
jak refren kantyczki,
jak zdrowaśki,
jak mantrę:*

*PIĘKNO JEST PRAWDA,
PRAWDA – PIĘKNEM
To wszystko, co wystarczy wiedzieć*

Ks. Jerzy Szymik
KATOWICE, 26 CZERWCA 2009 R.

Człowiek pojednania

Filar mostu

Niejednokrotnie pod adresem biskupa opolskiego padało przewrotne pytanie: **Kim ksiądz biskup się czuje, bo to w księdza biskupa przypadku nie jest takie proste?**

Najczęściej w ślad za tak sformułowanym pytaniem idzie cierpliwe wyjaśnienie: „Jestem Ślązakiem, na tej ziemi się urodziłem i z tego jestem dumny, bo Ślązak może być równocześnie Polakiem, Niemcem i Morawianinem, i równocześnie może te trzy kręgi kulturowe w sobie zsyntetyzować i doprowadzić je do pojednanej różnorodności. I to też decyduje o istocie Śląska, kultury śląskiej. Jestem oczywiście obywatelem polskim, ale w moich piersiach biją trzy serca, odpowiadające danemu kręgowi kulturowemu. I jako taki czuję się najszczęśliwszy. My się nie identyfikujemy tak łatwo narodowo na Śląsku, i to nam mają wszyscy za złe. Trudno nas zaklasyfikować. Ale to jest w pewnym sensie naszą wielkością. Wciąż mówię ludziom: »Nie wstyďte się, choć poznają was po mowie, ale bądźcie dumni, że jesteście dziećmi trzech kultur«. To nas uczy większej pokory i większej otwartości”.

Polsko-niemieckie pojednanie

W swoim nauczaniu arcybiskup często przypominał: „Ponad dwieście lat należeliśmy do Moraw i Czech, ponad dwieście lat do Austrii i prawie dwieście do Prus. I dlatego te trzy kultury się u nas przecinają i my jesteśmy właściwie już dawno w Europie”.

W ślad za tak określaną tożsamością szły wysiłki budowania zgody na tym obszarze, określanym przez Jana Pawła II „ziemią wielorakiego pojednania”. Od samego początku swej pasterskiej posługi bp Alfons Nossol zaangażował się zwłaszcza na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Nie trzeba udowadniać, że relacje między tymi dwoma sąsiadami odgrywały ważną rolę w historii Europy. Zwrócił na to uwagę szef niemieckiej dyplomacji Frank-Walter Steinmeier, kiedy w maju 2006 roku w Berlinie wręczał nagrodę polsko-niemiecką. Podkreślił, że „arcybiskup



JERZY KORNEK

Minister spraw zagranicznych Niemiec Frank-Walter Steinmeier wręcza abp. A. Nossolowi nagrodę polsko-niemiecką. Obok minister Anna Fotyga

jest gwarantem, iż pojednanie polsko-niemieckie jest możliwe”. Laureata nazwał „filarem mostu łączącego Polskę z Europą”.

Dzisiaj wydaje się oczywiste, że proces pojednania polsko-niemieckiego rozpoczął się słynnym listem biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku oraz *Memorandum Wschodniego Kościoła Ewangelickiego Niemiec*.

Jednak orędzie te napotykały przez lata liczne trudności, a przewyżczali je tacy ludzie jak abp Nossol. Polsko-niemieckim stosunkom poświęcił dwa listy pasterskie na Wielki Post (w latach 1990 i 1991). Zdając sobie sprawę z niepopularności tego tematu, domaga się od wszystkich prawdy, ale i nowego spojrzenia na sam fakt wysiedlania ludzi, wspomina o roku 1945, kiedy to już po wojnie, na terenie opolskiej diecezji, w Łambinowicach, nastąpił „akt odwetu”, w wyniku którego tysiące kobiet, dzieci i starców stało się ofiarami zemsty. Napisał wprost: „Bez prawdziwego pojednania polsko-niemieckiego w samym centrum Europy nie będzie bowiem też wspólnego Domu Europejskiego, nie będzie zjednoczonej Europy”.

Język serca

Konkretnym wyrazem troski o jedność był wysiłek przywrócenia Eucharystii w języku niemieckim dla mniejszości zamieszkałej na terenie diecezji opolskiej. I w tym wypadku trzeba było przełamać stereotypy. Nie wahał się w październiku 1990 roku opracować

Wskazań dotyczących duszpasterstwa grup mniejszościowych w diecezji opolskiej, w których zachęca do akceptacji mniejszości, uczy tolerancji, a zarazem jest pełen roztropnych rad dla kapłanów. Autor miał świadomość trudności w przyjęciu faktu odprawiania liturgii w języku innym niż polski. Nawołuje duszpasterzy do poszanowania praw



ANDRZEJ KENNER